

NARODZENIE PAŃSKIE – 25 XII 1996
(MSZA W NOCY)

Noc bliskości Boga

Staje się już powoli historią kolejna Betlejemaska noc. Przygasa już nieco czar wigilijnego wieczoru, gdzie bajkowe światełka ustrojonych drzewek cudownie łączą się z blaskiem rozgwieżdżonego nieba, a biel opłatka czyni z każdego stołu święty ołtarz. Odchodzą w przeszłość chwile, w których niejednemu z nas oczy zaszkliły się wzruszeniem, a serca wypełniło bogactwo wspomnień niesionych swojską nutą kolęd.

Przeżywamy kolejną Pasterkę. Echem rozbrzmiewa w naszych świątyniach anielskie przesłanie *Nie bójcie się. Zwiastuję wam radość wielką, dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan. Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie* (Łk 2, 10-12). Znów jak hasło, co otwiera tajemne wrota, wznosi się z ziemi ku niebu znajoma inwokacja: *Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie* (Łk 2, 14).

W taką noc nie pragnie się wcale, by zwierzęta przemówiły ludzkim głosem, lecz raczej, by ludziom wypogodniały oblicza i by ludzie ludzkimi poczęli odzywać się słowy. Stąd też choć wigilia już za nami, nie przebrzmiały jeszcze mądrością znaczone słowa poety, który napomina:

Przy wigilijnym stole,
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
w miłości jest poczęty;

Że jako mówi wam wszystkim
Dawne, odwieczne orędzie,
Z pierwszą na niebie gwiazdą,
Bóg w waszym domu zasiędzie.

Sercem go przyjąć gorącym,
Na ścieżaj otworzyć wrota –
Oto co czynić wam każe
Miłość największa cnota.

A twórczych pozbawił się ogni,
 Sromotnie zamknąwszy swe wnętrze,
 Kto z bratem żyje w niezgodzie,
 Depcząc orędzie najświętsze.

Wzajemnie przebaczyć winy,
 Koniec położyć rozterce,
 [A wówczas zabije zwycięsko
 człowieka znękanę serce.]

(Jan Kasprowicz)

Tym poetyckim wezwaniom zdaje się wtórować św. Paweł, gdy w dzisiejszą noc obwieszcza, że w osobie dzieciątka ukazała się łaska Boga, niosąca zbawienie wszystkim ludziom, i nade wszystko pouczająca nas *abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie (...)* (Tt 2, 11-12).

— Wierzysz w Boga? – z ust chłopca padło niespodziewane pytanie. Chwila zadumy, być może wazenia ciężaru odpowiedzi. — Tak, wierzę – odpowiada starsza kobieta. — A jaki On jest? – pyta dalej dziecko. Kolejna chwila zadumy, po czym kobieta czule przygarnia dziecko do siebie i pyta: — Powiedz, co teraz czujesz? — Kocham ciebie – pada odpowiedź. — Widzisz, On w tym jest...

„Widzisz, On w tym jest” Tak niewiele potrzeba, by wyrazić tak wiele. W te Boże Narodziny trzeba nam zatęsknić do czegoś takiego, o czym można byłoby powiedzieć, że On w tym jest, by inni mogli powiedzieć, że On narodził się w nas; w nas, którzy wierzymy, że On przyszedł na świat w betlejemskim żłobie. Dla tych, co odeszli, tym co nie wierzą to może być jedynym argumentem za, jedyną racją powrotu – doświadczyć dobroci, zwykłej ludzkiej dobroci, tak pokornej i szarej jak osiołek z pastuszkowej stajenki, zobaczyć, dotknąć jej w tych, co mówią, że wierzą w Boga, który zwie się Miłość.

Boże Narodzenie – odziane szatą kolędy, pachnące świerkiem, w roztańczonych blaskach choinkowych świateł, swoiste symboliką gestów. Szopka, pastuszkowie, gipsowy Jezusek i ten sam doroczny napis, trzymany rękami Anioła, który w locie zastygł ze zdziwienia: *Gloria in excelsis Deo!* Gwar życzeń: wszystkiego najlepszego, wszelkiej pomyślności, szczęścia, radości – zwroty utarte jak młyńskie kamienie.

A my może jesteśmy zwyczajnie zmęczeni, zmęczeni przedsięwziętą gonitwą, zmęczeni całą tą niełatwą polską rzeczywistością, w której nierzadko czujemy się jak mrówka, gdy czyjś but tratuje jej mrowisko. Być może nie łatwo jest nam dziś mówić o radości, być może niełatwo jest nam ją przeżywać nawet w taką noc jak ta. Ale może właśnie dlatego zapomnijmy dziś o tym wszystkim, co nas kłopotuje, o troskach, problemach, bolączkach. Odpocznijmy. Podziękujmy Panu za to, co mamy i za to, kim jesteśmy. Zawsze jest za co dziękować, zawsze jest więcej dobra niż zła, choć to ostatnie często stara się nas zakrzyczeć – krzyk, jak wiesz, to bróń pokonanego, który już nie ma innych argumentów.

A ty miej ufność w Panu i czyn to co dobre, powierz Mu swą drogę, a On sam będzie działał – zachęca nas autor jednego z psalmów – Spokojny bądź wobec Pana i Jemu zaufaj, a On spełni pragnienia twego serca (Por. Ps 37).

Gdy fałszywych fanfar dźwięk,
zgaśnie w dali tak jak żagiel
i wypełni głuchy lęk
zakamarki duszy nagie
gdy już tylko walić w mur
z dziką pasją pozostaje
nie rozpaczaj, odłóż sznur,
ona istnieć nie przestaje.

Matką głupich cię nazwali nadziejo,
ludzie podli, ludzie mali, nadziejo
choć się z ciebie natrzęsają, głośno śmieją
ty nas jedna nie opuszczaj, nadziejo.
Prowadź nas, nadziejo, w ciemny czas, nadziejo,
w mrocznej mgle wyczaruj iskrę wiary.

Prowadź nas, nadziejo, do groty na polu pasterzy i pozwól oczarować się Bogiem o twarzy dziecka, co dziś się do nas uśmiecha przyjaźnie... Daj iskrze wiary przemienić się w płomień, bo przecież *Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami*. To radosne przesłanie obwieszcza dziś Kościół na całym okręgu ziemi. Głosi, że Bóg się jeszcze nie zmęczył człowiekiem, choć ludzie już dawno znużyli się sobą. Głosi, że Bóg, tak ongiś odległy, stał się w Betlejem naszym bratem, towarzyszem pielgrzymiej drogi, że zakosztował człowieczej doli i zrozumieć potrafi każda twoją rozterkę, i wyciąga do ciebie pomocną dłoń, a Ty nie czekaj, że ci drogę wyściele różami, lecz raczej proś o odwagę stąpania po kolcach.

„Nie jesteś daleki, mój Boże – pisał niegdyś św. Jan od Krzyża – Nie jesteś daleki od tego, kto sam nie oddala się od Ciebie” *Któryż naród wielki ma bogów tak bliskich, jak Bóg nasz, Pan ilekroć Go prosimy?* (Pwt 4,7) – pyta Mojżesz w Księdze Powtórzonego Prawa.

Świadomi zatem tej tak bardzo szczególnej bliskości Boga, pójdźmy za radą poety i:

Pomódlmy się w tę Noc Betlejemską,
w Noc Szczęśliwego Rozwiązania,
by się nam wszystko rozplątało,
węzły, konflikty, powikłania.

Oby się wszystkie trudne sprawy
porozkręcały jak supelki,
własne ambicje i urazy
zaczęły straszyć jak kukielki.

I oby w nas złośliwe jędze
pozamieniały się w owieczki,
a w oczach mądre łzy stanęły
jak na choince barwne świeczki.

By Anioł podarł każdy dramat
aż do rozdziału ostatniego,
kładąc na serce pogmatwane
jak na osiołka – kompres śniegu. (...)

Aby wątpiący się rozplakał
na cud czekając w swej kolejce,
a Matka Boska – cichych, ufnych –
jak ciepły pled wzięła na ręce.

(J. Twardowski)

Amen.

ks. Mirosław Kiwka